Nr. 144 (174) Łódź, niedziela 10 czerwca 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Bijemy na alarm

W latach przed 1939 r. robotnik polski pracował wydajnie, pracował wydajnie dla kapitalistycznego przedsiębiorcy — nie po to, aby podnieść swój standart życiowy, lecz aby pracę mieć w ogóle, aby nie spaść do kategorii najbardziej w Polsce wydziedziczonej bezrobotnych.

Jeżeli jednak w latach 1937—1938 wydobycie węgla w Polsce wynosiło 1,82 tonny na robotniko-dniówkę, to przypisać tego nie można tylko świstowi bicza bezrobocia, grożącego za złą pracę. W Niemczech pod terrorem hitlerowskim wydobycie to wynosiło tylko — 1,6 tonny. A we Francji i Belgii, gdzie kapitaliści nie gorzej aniżeli u nas potrafili swoją kontrolę nad przypływem i odpływem robotników — wykorzystać, wydobycie węgla na jednego robotnika w ciągu jednego dnia wynosiło zaledwie 0,8 tonny.

Jest więc rzeczą jasną, że robotnik polski był lepszy od robotnika zagranicznego — z którego ani groza bezrobocia i głodu, ani nacisk terroru bezwzględnego — nie potrafiły wycisnąć takiego wysiłku, do jakiego zdolny był nasz górnik.

Do takiego wielkiego wysiłku — wysiłku częstokroć rekordowego, przynoszącego zysk bezpośredni przedsiębiorcom prywatnym, zdolny był robotnik polski i w innych jeszcze dziedzinach pracy, nie tylko w górnictwie.

Ten rzut oka wstecz — na przedwojenną naszą produkcję dać by mógł optymistyczny pogląd na to, co w przemyśle naszym dziać się winno w dniu dzisiejszym. Spodziewać by się było można, że robotnik demokratycznej Polski, pracujący dla odbudowy kraju, który jest jego współwłasnością, podwoi, uwielokrotni natężenie swej pracy, aby przyśpieszyć tę odbudowę, aby polepszyć przez to swój własny i swoich braci — rodaków byt.

Niestety optymizm ten nie byłby uzasadniony. Robotnik polski w dniu dzisiejszym pracuje źle. Na plenarnym posiedzeniu K.R.N. w dn. 3 maj b. r. tow. min. Minc oświadczył wręcz, iż: „...plagą naszej gospodarki jest niska wydajność pracy".

Wydajność 0,5 tonny dziennego wydobycia węgla na robotnika, gdy przed wojną, jak to zaznaczyliśmy powyżej, wydajność ta wynosiła 1,82 tonny; wydajność 5,1 metra tkaniny dla robotnika — tkacza, wobec 32 metrów możliwych, jest też aż nazbyt wymowna.

Objaw to niezmiernie smutny — i nie można tłumaczyć go „obiektywnymi" przyczynami, jak to robiono w roku 1944 i w początkach roku bieżącego. Wojna się skończyła, fabryki się remontują, maszyny są doprowadzane do porządku, transport się usprawnia, aprowizacja, aczkolwiek wciąż jeszcze kiepska, polepsza się powoli, ale systematycznie — a jednak wydajność pracy nie tylko nie wzrasta, lecz maleje. Wynika to jasno z oświadczenia tow. min. Minca na pierwszej konferencji gospodarczej w dn. 2 czerwca b. r.: „... dane statystyczne wykazują nam, że wzrost zatrudnienia, że wzrost liczby robotników postępuje szybciej, niż wzrost produkcji."

„Mamy do czynienia ze zjawiskiem, które pobudza nas do bicia na alarm" — oświadczył dalej min. Minc.

A gdy słowa te zestawimy z wypowiedziami sekretarza K.C.Z.Z. tow. Witaszewskiego, który opowiadał o braku dyscypliny pracy, czego objawem jest nie zjawienie się 8—20 proc. robotników do pracy, czego objawem, nadzwyczaj już groźnym, są pospolite kradzieże — to zrozumiemy, że nie wystarczy tylko bić na alarm — trzeba działać bezwzględnie i szybko.

Największy ciężar tego działania spocząć winien na partiach politycznych i Związkach Zawodowych. Trzeba ugruntować moralność naszego robotnika, trzeba wpłynąć na niego i tłumaczyć mu, że kradzież, spóźnienia, nieprzychodzenie do pracy — to okradanie siebie samego i Polski, Polski o której marzyliśmy przez tyle lat straszliwej okupacji.

Równocześnie jednak trzeba wpływać na wzmocnienie dyscypliny pracy przy pomocy Rad Zakładowych (które nie zawsze stoją na wysokości zadania), na ściślejszą kontrolę wyników pracy, zarówno personelu robotniczego, jak i kierowniczego. Trzeba dalej starać się o obsadzanie tych kierowniczych stanowisk jednostkami fachowymi, energicznymi, pełnymi twórczej inicjatywy. Trzeba tak regulować dopływem robotników, aby w fabryce nie było sił zbędnych — „obijających się". Trzeba ten zbędny element uaktywnić w innych przedsiębiorstwach, rozpoczynających pracę.

Ale przede wszystkim, ze względu właśnie na zły jeszcze stan naszej aprowizacji, musimy wprowadzić i zrealizować premiowy i akordowy system płac, który zdopinguje robotnika do wydajniejszej pracy, odciągnie go od „szabru" i pokątnego handlu.

Czas nagli, trzeba by słowa, które usłyszeliśmy na konferencji gospodarczej, które czytaliśmy i czytamy w prasie zmienione zostały na „czynów stal".

RUDOLF LESSEL

Nie było tajnego układu
między Londynem a Vichy

LONDYN (Polpress). Prasa angielska donosi, że podczas przesłuchania marszałka Petaina wyłoniła się kwestia, czy rząd Vichy zawarł tajny układ z przedstawicielami rządu brytyjskiego. Marsz. Petain odmówił w tej sprawie odpowiedzi.

LONDYN (United Press). W londyńskich kołach rządowych stwierdzają, iż nie było żadnego tajnego układu pomiędzy rządem angielskim, a rządem Vichy, ani też żadnego osobistego porozumienia pomiędzy Churchillem a Petainem, co do wydania floty francuskiej, lub też co do ogólnej linii polityki proniemieckiej, stosowanej przez rząd Vichy.

Jednakże w Londynie przyznają, że natychmiast po kapitulacji Francji w r. 1940, kiedy rząd angielski miał jeszcze wątpliwości co do ostatecznych zamiarów Vichy, rząd starał się nawiązać kontakt z Petainem, i wytłumaczyć mu, że nie powinien oddawać Niemcom floty francuskiej, lub w jakikolwiek inny sposób działać przeciwko aliantom. Nie doszło jednak do zawarcia żadnego traktatu, ani porozumienia.

Konflikt francusko-syryjski

PARYŻ (Polpress). W odpowiedzi na notę francuską w sprawie zwołania konferencji pięciu mocarstw dla rozwiązania konfliktu francusko - syryjskiego, rządy Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii oświadczyły, że nie życzą sobie, aby problem ten został rozszerzony na całokształt zagadnień Bliskiego Wschodu. Zdaniem rządów Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii, konflikt francusko-syryjski powinien być rozpatrzony na konferencji trzech zainteresowanych mocarstw.

W paryskich kołach politycznych podkreśla się, że Anglia i Stany Zjednoczone powinny przyjąć francuski punkt widzenia, gdyż został on poparty przez syryjskiego ministra spraw zagranicznych.

Wielka narada spółdzielcza

W dniu dzisiejszym w Łodzi odbywa się wielka narada spółdzielcza. Kierownicy ruchu spółdzielczego w Polsce zwołali wspólny zjazd Rad Nadzorczych, Zarządów i Pełnomocników Central Spółdzielczych, w szczególności Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P., „Społem" Związku Gospodarczego Spółdzielni R.P., Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Centralnej Kasy Spółek Rolniczych oraz Banku „Społem". W zjeździe biorą również udział członkowie Rządu.

Zjazd ma na celu z jednej strony podsumowanie dotychczasowego dorobku, omówienie obecnego stanu organizacyjnego i gospodarczego ruchu, z drugiej zaś strony wykreślenie najpilniejszych zadań, jakie przed spółdzielczością stoją. Rola spółdzielczości w Państwie jest tak ogromna, że nie mogą być nikomu obojętne losy ruchu spółdzielczego. Docenia to szczególnie Rząd. Uczestnictwo Jego Przedstawicieli w zjeździe dzisiejszym ma na celu zapoznanie kierowników ruchu spółdzielczego z postulatami Rządu pod adresem spółdzielczości i odwrotnie spółdzielcy pragną również poinformować Rząd o swych najpoważniejszych zagadnieniach i trudnościach.

Należy szczerze życzyć, by wyniki zjazdu były jak najbogatsze. Leży to w interesie najszerszych mas. Od sprawności spółdzielczego aparatu organizacyjnego zależy zaopatrzenie ludności w podstawowe artykuły spożycia, zależy poprawa sytuacji aprowizacyjnej kraju. Stąd też witając dziś w Łodzi władze naczelne ruchu spółdzielczego w Polsce — życzymy im najbardziej twórczych wyników narad.

„Narody Zjednoczone"

SAN FRANCISCO (Polpress). **Przewodniczący komisji prac wstępnych („Cele i zasady") i kierownik delegacji ukraińskiej, Manuilski, złożył przedstawicielom prasy sprawozdanie z przebiegu obrad komisji.**

Po długiej dyskusji przyjęła komisja jednogłośnie termin „Narody Zjednoczone" jako **nazwę nowej, wszechświatowej organizacji.**

Delegat ukraiński w uzasadnieniu podkreślił, że nazwa „Narody Zjednoczone" była swego czasu wysunięta przez prezydenta Roosevelta i że dla uczczenia pamięci Wielkiego Zmarłego winna być ona utrzymana. Poza tym nazwa „Narody Zjednoczone" jest — zdaniem Manuilskiego — związana z walką o określone zasady, o które walczyć również powinna przyszła organizacja międzynarodowa.

Francuscy lotnicy w Armii Czerwonej

MOSKWA (Polpress). Lotnicy eskadry francuskiej „Normandie", którzy od przeszło 2 lat walczyli w szeregach lotnictwa radzieckiego przeciwko Niemcom, przybyli do Moskwy. Komendant eskadry „Normandie" podpułk. Delfinot w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył, że od marca 1943 roku lotnicy francuscy dokonali ponad 4000 lotów i stoczyli 869 walk powietrznych, w których zestrzelili wzgl. uszkodzili 350 samolotów nieprzyjacielskich. Poza tym zniszczyli oni na ziemi wielką ilość niemieckiego sprzętu wojennego.

Wielu lotników francuskich otrzymało wysokie odznaczenia radzieckie.

Podpułk. Delfinot wyraził się z wielkim uznaniem o sprawności radzieckich maszyn myśliwskich „Jakowlew 3", które cechuje zdolność manewrowania i nieprzeciętna szybkość.

„Gorzki koniec" czeka Japonię

LONDYN (Reuter). 70-letni premier japoński Kantaro Suzuki otrzymał nowo szerokie pełnomocnictwa dyktatorskie i oświadczył, że „naród zamierza walczyć do „gorzkiego końca" przeciwko oczekiwanej inwazji sprzymierzonych. Oświadczenie to złożył on na skutek nowych ciosów wojennych, zadanych jego ojczyźnie.

Flota inwazyjna sprzymierzonych, składająca się ze 100 jednostek wojennych wysadza na ląd oddziały wojsk na wyspie Labuan w pobliżu Borneo. Chodzi tu o zajęcie odskoczni dla zdobycia bogatych skarbów Borneo.

Wojska Czang-Kaj-Szeka przełamały się na granicy Indochin i grożą obecnie wtargnięciem na dawne tereny francuskie dla zadania nowego ciosu szybko rozpadającemu się południowemu imperium Japonii. 150 nadfortec obrzuciło bombami japońskie miasta — ośrodki premysłu wojennego, powiększając zniszczenie, na skutek którego 1.800.000 ludzi pozostało już bez dachu nad głową w Tokio, Yokohamie i Nagoja. Gwałtowny nacisk wojsk amerykańskich na Okinawie zamknął niedobitki załogi japońskiej w dwóch „workach".

Franco szuka ratunku w Monarchii

LONDYN (United Press). Z dobrze poinformowanych źródeł dyplomatycznych donoszą, że gen. Franco poniósł porażkę w swej ostatniej próbie osiągnięcia kompromisu z pretendentem do tronu hiszpańskiego Don Juanem, i w obecnej chwili jest niezmiernie zaniepokojony o swoją pozycję. Franco pronował ustanowienie rady regencyjnej, złożonej z czterech osób. Miało to być pierwszym krokiem w kierunku restauracji monarchii. Równocześnie miało nastąpić rozwiązanie Falangi (faszyści hiszp.) i usunięcie ministrów pochodzących z tej partii.

Propozycja ta przesłana została Don Juanowi, który ją jednak odrzucił. To zbliżyło jeszcze bardziej generała Franco do Falangi.

Hopkins w Berlinie

NOWY JORK (OVI). W powrotnej drodze z Moskwy do Stanów Zjednoczonych, Harry Hopkins spędził kilka godzin w Berlinie. Zwiedził on Reichstag i kancelarię Rzeszy wraz z ich podziemnymi korytarzami, które stały się dla hitlerówców śmiertelną pułapką w ostatnich dniach obrony Berlina. Przed wyruszeniem z Berlina, Hopkins z żoną przyjęty został przez marszałka Żukowa.

Kampania wyborcza w Anglii

Walka wyborcza w Anglii jest już w całej pełni. Chociaż rozwiązanie Izby Gmin nastąpi dopiero za tydzień (wybory odbędą się na początku lipca), wszystkie stronnictwa stające do wyborów rozwijają już dzisiaj gorączkową działalność. Przygrywką do rozpoczęcia kampanii wyborczej była radiowa mowa Churchilla z dnia 4 bm., atakująca ostro socjalistów, na którą niezwłocznie odpowiedział, również mocno, lecz bardziej taktownie, przewódca socjalistycznej Partii Pracy Klemens R. Attlee (streszczenie obu przemówień podaliśmy w „Robotniku" z dn. 7 b. m.)

ZMORA BEZROBOCIA

Kampania wyborcza koncentruje się dokoła podstawowych, aktualnych zagadnień polityki wewnętrznej. Sprawy zagraniczne nie wzbudzają na razie większej różnicy zdań. Jeśli chodzi o zagadnienia polityki wewnętrznej, to na czoło ich wysuwa się niebezpieczeństwo powrotu bezrobocia, która to plaga dręczyła społeczeństwo angielskie w ciągu całego długiego okresu między dwiema wojnami światowymi. Spośród 10-ciu milionów osób zajętych teraz w przemyśle wojennym znajdujących się pod bronią, b. znaczna część po zakończeniu wojny znaleźć się znów może na bruku.

Kwestia zatrudnienia wiąże się ściśle z zagadnieniem rynków zewnętrznych. Przed wojną Anglia zajmowała pierwsze miejsce pod względem wartości obrotów na światowym rynku handlowym. Wywoziła ona znaczną część swojej produkcji przemysłowej, przywożąc za to z za morza surowce i żywność (dwie trzecie żywności importowano z za granicy). Według urzędowych obliczeń, Anglia, chcąc utrzymać standart życiowy swojej ludności na poziomie przedwojennym, powinna eksportować przynajmniej o 50% więcej, niż przed wojną.

Budżet państwowy Anglii obarczony będzie b. silnie przez nabrzmiałe do ogromnych rozmiarów długi wewnętrzne i zagraniczne. z czasu wojny. Wystarczy powiedzieć, że do chwili obecnej wydatki wojenne Anglii są prawie cztery razy większe od wydatków poprzedniej wojny. Długi państwowe osiągnęły zawrotną kwotę 20 miliardów funtów szterlingów (kurs przedwojenny funta — 25 złotych), przed wojną dług ten nie przekraczał 8-miu miliardów funtów.

PROGRAMY WYBORCZE PARTII

Programy wyborcze poszczególnych partii, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, nie zostały jeszcze ściśle sformułowane; znajdują się one, jak widać, w stadium opracowywania i ujawnione będą później. Z tego jednak, co wiemy, podać można następujące informacje.

KONSERWATYŚCI

W połowie marca odbywał się zjazd partii konserwatywnej (zwanej inaczej torysami, albo unionistami). Jak wiadomo, jest ona stronnictwem wielkiego kapitału, w skład jej wchodzą wybitni przedstawiciele wielkiego przemysłu, banków, towarzystw asekuracyjnych, górne warstwy biurokracji, administracji kolonialnej, i t. d. Wewnątrz partii konserwatywnej dają się zauważyć rozmaite odcienie; podczas gdy na jej skrajnej prawicy zasiadają ultra-reakcyjni „Die Hards" (twarde łby), z lordem Beaverbrookiem na czele, to na lewym skrzydle torysów widzimy t. zw. młodych konserwatystów (np. Eden), wysuwających program dość śmiałych reform społecznych i gospodarczych.

Marcowy zjazd torysów wypowiedział się, jak przystało na partię wielkiego kapitału, za jak najszybszym rozluźnieniem wszelkich postaci kontroli państwowej nad prywatnymi przedsiębiorstwami, ustanowionej w czasie wojny.

PARTIA PRACY

Program wyborczy Partii Pracy, uchwalony w ogólnych zarysach na zakończonym niedawno kongresie w Blackpool, odzwierciadla niewątpliwą radykalizację nastrojów społecznych kraju i wzrastającą aktywność mas robotniczych. Program ten przewiduje nacjonalizację przemysłu węglowego i źródeł energii, metalurgii oraz środków komunikacji jak również kredytu (Bank Angielski). Poza tym wysuwał konieczność przeprowadzenia szeregu innym reform społecznych; treści ich na razie nie znamy; w miarę otrzymywania odnośnej dokumentacji, poinformujemy o nich czytelników.

Nietrudno domyśleć się, że program ten wywołuje gwałtowną krytykę w obozie konserwatywnym, co ujawniło się szczególnie jaskrawo w nieopanowanym do najwyższego stopnia przemówieniu premiera Churchilla, którego głosem — jak to zauważył złośliwie leader Partii Pracy — ujawniały się myśli lorda Beaverbrooka i reprezentowanych przezeń warstw prawicy społecznej.

LIBERAŁOWIE

Jeśli chodzi o stanowisko trzeciej — choć najsłabszej liczebnie partii angielskiej, liberalnej, to ostatnio daje się zauważyć wzmożona jej aktywność. Nową postacią polityczną w partii jest William Beveridge, autor głośnego planu rozbudowy ubezpieczeń społecznych i zatrudnienia całej ludności kraju. Urzeczywistnienie tego planu, którego treści bliżej nie znamy (z braku dostatecznej dokumentacji), stało się sztandarowym hasłem wyborczym liberałów.

Takie są stanowiska głównych stronnictw politycznych Anglii w obliczu podstawowych zagadnień obecnej kampanii wyborczej.

(Według „Prawdy"). *Rd.*

Niemiecki potencjał wojenny
musi być zniszczony

Korespondent agencji Reutera donosi z Paryża, że obrady konferencji dla odszkodowań wojennych, w której wezmą udział przedstawiciele Związku Radzieckiego, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych rozpoczną się w Moskwie w przyszłym tygodniu.

Osobisty doradca prezydenta Trumana do spraw odszkodowań Edwin Pauley oświadczył, że opuszcza on Paryż w poniedziałek i uda się do Moskwy, żeby rozpocząć narady z przedstawicielem angielskim do spraw odszkodowania Walterem Moncktonem i zastępcą Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych ZSRR Iwanem Majskim. Pauley podkreślił, że jest on zwolennikiem planu rzeczowych i bezwzględnych odszkodowań, które Niemcy muszą zapłacić w krótkim czasie. Jest to jedyny sposób, by pozbawić Niemcy ich potencjału wojennego.

„Jestem zdania — powiedział Pauley, że najlepszym sposobem zabezpieczenia odszkodowań będzie wyegzekwowanie ich teraz, gdy armie sojusznicze okupują Rzeszę. Nie popełnimy już omyłki z zeszłej wojny, kiedy po podpisaniu pokoju dopomagaliśmy do odbudowy przemysłu niemieckiego po to, żeby ułatwić spłacenie odszkodowań i kiedy dostarczaliśmy Rzeszy ogromnej ilości żywności i surowców. Tym razem wszystkie dające się przewieźć urządzenia wojennego przemysłu niemieckiego zostaną wywiezione. To czego nie da się przewieźć zostanie prawdopodobnie zniszczone".

Prace konferencji w San Francisco

SAN FRANCISCO (Polpress). Po osiągnięciu pełnego porozumienia w sprawie „veta", komisje zajmują się obecnie uzgadnianiem tekstu projektów poszczególnych części statutu.

Na pewne trudności natknęli się delegaci przy omawianiu następujących problemów:

1) sprawa mandatów, co do których delegacja radziecka domaga się, aby w statucie zaznaczono, że celem ich jest niepodległość danego kraju;

2) zagadnienie, czy przyszła Organizacja Międzynarodowa będzie mogła wtrącać się do spraw, podlegających ustwodawstwu wewnętrznemu danego kraju;

3) sprawa dotycząca siedziby przyszłej Organizacji Międzynarodowej;

4) pewne istotne poprawki do tekstu statutu, wniesione ostatnio przez niektóre delegacje.

Kontroli państwa nad życiem gospodarczym
domaga się Labour Party

LONDYN (Polpress). Prasa angielska omawia pierwsze przemówienia wyborcze, wygłoszone przez przywódców największych partii politycznych. Ze szczególnym zainteresowaniem przyjęli Anglicy przemówienie ministra dla spraw Szkocji Toma Johsona, członka Labour Party.

Tom Johnson polemizując z konserwatystami, podkreślił, że życie gospodarcze Anglii musi się znajdować pod kontrolą państwa. W przeciwnym wypadku zachodzi niebezpieczeństwo, że koncerny przemysłowe będą prowadziły swoją politykę gospodarczą na terenie międzynarodowym, sprzeczną z interesami pokoju i godzącą w byt narodu angielskiego.

Tom Johson podkreślił również, że dotychczasowe rządy angielskie mało uwagi poświęcały stosunkom zdrowotnym i sanitarnym w Anglii. Wynikiem tego było, że podczas wojny 1914-18 odrzucono milion rekrutów z powodu złego stanu zdrowia. W Szkocji odczuwa się dotkliwy brak szpitali, tak, że rocznie 30.000 chorych musi czekać swej kolejki, aby otrzymać łóżko w szpitalu.

Tom Johnson czyni odpowiedzialnymi za ten stan rzeczy konserwatystów i liberałów.

Kryzys polityczny we Włoszech

RZYM (Polpress). Na prośbę członków swego gabinetu i przywódców niektórych partii, premier Bonomi odroczył dymisję rządu włoskiego na kilka dni.

W Rzymie i Mediolanie odbywają się konferencje w sprawie utworzenia nowego rządu. Partie włoskie nie mogą osiągnąć porozumienia i ustalić osoby przyszłego premiera.

Sytuacja uległa zaostrzeniu do tego stopnia, że Komitet Wyzwolenia Narodowego w Mediolanie nosi się z zamiarem utworzenia własnego Rządu Tymczasowego we Włoszech północnych.

Na łamach prasy toczy się polemika między partią socjalistyczną, a chrześcijańsko-demokratyczną. Piotr Nenni w artykule, ogłoszonym na łamach „Avanti" zarzucił chrześcijańskim demokratom, że znajdują się oni pod wpływem reakcyjnych obszarników Włoch południowych i wielkich przemysłowców Włoch północnych.

RZYM (Polpress). Dowódca 4 korpusu wojsk sojuszniczych we Włoszech wydał proklamację skierowaną do włoskich partyzantów. Przypomina on w niej, że zgodnie z warunkami porozumienia zawartego w grudniu 1944 r. między dowództwem sojuszników, a Komitetem Wyzwolenia północnych Włoch winien był ten ostatni przekazać swe pełnomocnictwa bezpośrednio po uwolnieniu Włoch Południowych wojskowej administracji sojuszników („Amgot"). Proklamacja przypomina również, że termin oddania broni przez partyzantów upłynął 7 czerwca.

Usuwanie Niemców sudeckich

LONDYN (Reuter). Z Moskwy donoszą: Rząd czechosłowacki oznajmił swój zamiar oczyszczenia okolic pogranicznych ze wszystkich Niemców sudeckich i wysłał oddziały regularne i partyzanckie dla pokonania spodziewanego oporu mieszkańców. Ze sprawozdań praskich nie wynika, aby rząd czechosłowacki zamierzał robić różnice między Niemcami sudeckimi, którzy byli wrogo nastawieni do republiki i byli zdecydowanymi hitlerowcami, a tymi, którzy byli lojalni w stosunku do republiki i mieli nastawienie antyhitlerowskie. Podkreśla się, że wśród Niemców sudeckich było prawie pół miliona socjalistów i komunistów, którzy byli antyhitlerowsko nastawieni.

Niektórzy Niemcy sudeccy ucierpieli bardzo na skutek prześladowań niemieckich po wkroczeniu wojsk niemieckich. Toteż koła polityczne w Londynie uważają, że w stosunku do tych Niemców sudeckich powinno się mieć specjalne poczucie odpowiedzialności.

W kilku wierszach

WYSTAWA RADZIECKA W SAN FRANCISCO. — W San Francisco otwarta została wystawa fotografii i dokumentów przedstawiających zniszczenie dokonane w Związku Radzieckim przez najeźdźców hitlerowskich.

FEDERACJA PAŃSTW AMERYKI ŚRODKOWEJ? — Dwie republiki środkowo-amerykańskie Guatemala i Salvador postanowiły połączyć się w jedno państwo. Granica polityczna i gospodarcza między obu republikami została zniesiona. Republiki Honduras, Nicaragua i Costa Rica zostaną zaproszone do przyłączenia się do tej federacji".

SAMOBÓJSTWO ZDRAJCY HOLENDERSKIEGO. — Minister finansów w marionetkowym rządzie holenderskim, utworzonym przez Niemcy, van Tommingen, popełnił samobójstwo.

SUŁTAN MAROKKA UDAJE SIĘ DO PARYŻA. — Sułtan Marokka Sidj Muhamed, uda się w przyszłym tygodniu do Paryża na zaproszenie generała de Gaulle'a. Przy tej okazji zwiedzi sułtan pola bitwy w Niemczech, na których walczyły wojska marokańskie.

Przegląd prasy

Londyński **„Times"** odpowiada tym wszystkim, którzy nie przestają mówić o „zatargach" między sojusznikami:

„Wprawdzie Goebbelsa niema już na świecie, ale jego skryci spadkobiercy usiłują nadal rozpowszechniać po świecie jego kłamliwą propagandę. Zależy im w pierwszym rzędzie na rozdmuchiwaniu i rozdymaniu do potwornych rozmiarów wiadomości o rzekomych rozbieżnościach między sojusznikami. Są to wszystko akcje w najwyższym stopniu tendencyjne, zmierzające do wywołania nowego konfliktu zbrojnego, który byłby, być może na rękę niektórym czynnikom. Nie znaczy to, abyśmy mieli nie doceniać istotnych trudności, które wyłaniają się dzisiaj w problemach międzynarodowych. Są to przede wszystkim: 1) sprawa podziału Niemiec na strefy okupacyjne, 2) sprawa veta, 3) pozostająca w zawieszeniu, lecz najstarsza sprawa Polski. Byłoby bardzo pożądane, gdyby spotkanie Wielkiej Trójki doszło do skutku jak najprędzej. Ma ono na celu ustalenie wzajemnego stosunku trzech mocarstw, pogłębienie zaufania i zacieśnienie współpracy, która niezbędna jest w obecnym przejściowym okresie."

Już po ogłoszeniu tego artykułu załatwione zostały dwie z wymienionych spraw spornych — sprawa stref okupacyjnych w Niemczech i sprawa veta w Międzynarodowej Organizacji Bezpieczeństwa.

Jest bardzo charakterystyczne, że moskiewska **„Prawda"** pisze prawie to samo o rzekomej groźbie zatargu między aliantami. Gazeta stwierdza, że elementy reakcyjne

„rozdmuchują istniejące różnice zdań, stwarzają mnóstwo rzekomych „sprzeczności" i usiłują tak przedstawić stan rzeczy, jakoby w Europie i nie tylko w Europie „panował chaos", któremu przeciwstawić można nieomal jako ideał Europę przedwojenną."

Lecz zdaniem **„Prawdy"** te wysiłki reakcjonistów są skazane na niepowodzenie.

„Spadkobiercom hitleryzmu i ich pomocnikom nie uda się oszukać miłujące wolność narody, nie uda się oszukać światowej opinii publicznej. Już słychać trzeźwe głosy autorytatywne, domagające się zaprzestania tej kampanii i poczynienia natychmiastowych kroków, aby z powodzeniem urzeczywistnić powojenną współpracę między narodami miłującymi wolność, a przede wszystkim między wielkimi sojusznikami, którzy zwycięsko zakończyli wojnę z hitlerowskimi Niemcami."

W dalszym ciągu **„Prawda"** stwierdza, że wśród reakcyjnych grup, dążących do zerwania osiągniętego zwycięstwa i przeciwstawiających się organizacji pokoju i bezpieczeństwa, jedno z pierwszych miejsc — „Jeśli nie co do wpływu, to co do gorliwości" — zajmuje polska klika emigracyjna.

Maksymalna skala zarobków detalistów

W Nr. 2 Dziennika Urzędowego Min. Aprowizacji i Handlu z dnia 15 maja ukazało się zarządzenie o ustaleniu maksymalnej skali zarobkowej dla detalistów przy sprzedaży artykułów przemysłowych 1, 2, 3 i 4 grupy (z wyjątkiem przemysłu spożywczego).

Zgodnie z zarządzeniem, do cen hurtowych wolno detalistom doliczać od 10 — 40%, w zależności od grupy i rodzaju towarów. Tylko przy towarach perfumeryjnych i kosmetycznych wolno doliczać 50%. Zostały również ustalone tymczasowe stałe hurtowe ceny artykułów przemysłowych z wyjątkiem artykułów przemysłu spożywczego, węgla, koksu, żelaza i stali jako surowców, i półfabrykatów a to: cementu, papieru, nawozów sztucznych, ropy naftowej i jej pochodnych, drzewa i wyrobów z drewna (z wyjątkiem mebli) i artykułów monopolowych. Stałe ceny hurtowe oblicza się według cen z roku 1939, pomnożone przez 6 (sześć).

Biurokracja w piekle

Wiemy wszyscy, co znaczy wyraz „biurokrata". To człowiek, któremu urzędowe papierki przysłoniły żywy, realny świat, człowiek, który nurza się w odmęcie rejestrów, wykazów, zestawień, sprawozdań, podań, petycji, urgensów, kartotek, to fetyszysta zapisanego papieru.

Zdajemy sobie również sprawę z zasadniczego celu, z „myśli przewodniej biurokracji". Jest nią — pomimo wszystkich wad i braków — służenie praworządności i społeczeństwu.

A teraz wyobrażamy sobie biurokrację w szajce bandytów: skrupulatne notowanie dat i godzin wypraw łupieżczych, liczby dokonanych mordów, ilości zdobytych łupów. Myśl taka wygląda na pozór jak kiepski żart, ale my wiemy, że hitleryzm zrealizował ją w całej pełni.

A teraz wyobraźmy sobie jeszcze coś innego: biurokracja w piekle. To już nie dowcip, to niemądra i ponura groteska, ale my wiemy, że hitleryzm potrafił i to urzeczywistnić.

Jego dzieła, jak Majdanek, Treblinka, Oświęcim, Dachau są niewątpliwie czymś więcej, niż zbrodnią: są zbrodnią i szaleństwem równocześnie. To jest naprawdę, dosłownie, stwarzanie na ziemi okręgów piekielnych, gdzie nieszczęśnicy „winni", lub „predystynowani" mają cierpieć, aż po koniec swoich dni. A w każdym takim hitlerowskim piekle prócz szatanów męczących i karzących, kręci się całe mnóstwo pomniejszych duchów ciemności, które tylko porządkują i rejestrują.

Ciekawe rezultaty badań nad zbrodniami hitlerowskimi w Polsce osiągnęła Centralna Żydowska Komisja Historyczna, pracująca pod kierunkiem Dr F. Friedmana. Zbiera ona, klasyfikuje i opracowuje wszystkie materiały, dotyczące niszczenia narodu żydowskiego przez hitleryzm, dając w ten sposób niezwykle cenny wkład w dziedzinę naukowego poznania tej patologicznej formacji społecznej. Bo przecież stosunek do Żydów najlepiej demaskuje hitleryzm, a najjaskrawiej wyraził się ten stosunek właśnie na ziemiach polskich.

Hitleryzm tępił Żydów z jakąś obłędną pasją, stwarzając dla uzasadnienia jej infantylnie irracjonistyczne mity, ale równocześnie przez cały czas umiał łączyć z tą pasją zadziwiającą drobiazgowość, posuniętą aż do zmechanizowania, do biurokracji. W obozach koncentracyjnych zostawili odchodzący SS-mani niesamowite ilości pomordowanych i niesamowite ilości papieru. Aż srach przejmuje, gdy się ogląda te drobiazgowe wykazy i spisy i kartoteki, wyglądające z pozoru tak niewinnie, ale w rzeczywistości nie ma tam rzeczy niewinnych, wszystko jest zbrukane krwią ofiar, wszystko nosi ślady obłąkanej zbrodni.

Weźcie naprzykład do ręki niesłychanie szczegółowy rozkład zajęć jakiegoś jednego dnia w obozie: jedna grupa przy takiej robocie, druga przy innej, pomocnicy w kuchni, około stu ludzi do skrobania kartofli. Jakież to wszystko solidne i normalne. Aż nagle natknięcie się na pozycję zatrudnionych w krematorium i na brygadę do noszenia trupów (fachowców tylu a tylu, pomocników tylu a tylu)... cóż na to powiedzieć? Albo podwójna kartoteka (dane personalne i gospodarcze), prowadzona dla Żydów-żołnierzy Polskiej Armii, którzy we wrześniu 39 roku dostali się do niemieckiej niewoli. Jest tu i fotografia i adres domowy „kogo zawiadomić w wypadku zgonu" i do fenigów obliczone zarobki i każdy tygodniowy katar. Nie ma tylko jednego — daty morderstwa. Zamiast niej widnieje wszędzie stereotypowe: jako żyd, przeniesiony do Lublina. Ale my wiemy dobrze, co to znaczy: Majdanek.

Albo ogromny, do stu pozycyj, zawierający wykaz — jak w najsolidniejszym składzie konfekcji lub czymś podobnym: koszul nocnych tyle a tyle, koszul dziennych tyle a tyle, skarpetki, pończochy męskie, pończochy damskie. Ale my wiemy, że to są łupy pozdzierane z więźniów i pomordowanych. Z jakimże więc uczuciem oglądamy te wszystkie wykazy. Biurokracja — tak, biurokracja w piekle.

Charakterystyczne jest jak zmienia się język w tej obłąkanej i zbrodniczej atmosferze. Język, stworzony przez hitleryzm, nawet gdy nie potrzebuje się jeszcze stykać z okropnościami obozów koncentracyjnych, już jest zadziwiający i anormalny. Język ten jest zjawiskiem, które jak gdyby przypadkowo tylko znalazło się w dwudziestym wieku: to język magiczny, to hieroglify.

Ale gdy dochodzimy do zbrodni, do rabunków, morderstw, okrucieństw, gdy te zbrodnie mnożą się w setki i tysiące, gdy świat płonie i ocieka krwią — tam dopiero język hitlerowski okazuje swój istotny charakter.

Bardzo ciekawe są badania, przeprowadzane w tej dziedzinie przez sekretarza wyżej wymienionej Komisji, ob. N. Blumentala. Pracuje on nad słownikiem wyrazów niemieckich, żydowskich i polskich, które zostały stworzone lub uległy charakterystycznym zmianom znaczeniowym w epoce panowania hitleryzmu.

Język hitleryzmu jest językiem świętoszka. Nigdzie nie wymienia on swoich zbrodni, ale na każdym kroku ją ukazuje. Najzwyczajniejsze, najniewinniejsze wyrazy nabierają złowieszczego, ponurego znaczenia, bo ukazują inną, straszną rzeczywistość, a nie tę, dla której zostały stworzone. „Versetzung", „Ueberweisung", „Ueberleitung", „Ueberführung" — te wszystkie wyrazy określają zazwyczaj przeniesienie z jednego miejsca na drugie, przekazanie kogoś, lub czegoś, innej instytucji. Ale tu instytucją, której przekazuje się więźnia jest śmierć i ona to szczerzy zęby w co drugim słowie tych wszystkich wykazów. Kimże był ten człowiek, ten „biurokrata", wpisujący spokojnie do rejestrów (nie męczące, siedzące zajęcie) owo „überführt", czy „überwiesen", bez podania adresu, wiedzący przytym doskonale, jak wyglądało, w jakich strasznych mękach dokonało się owo przekazanie tych nieszczęśników do mogiły? I kim był ów pierwszy, który wpadł na pomysł, aby tak perfidnie i strasznie przekształcić język? Może ludzie, którzy wierzą w szatana, łatwiej znajdą na to odpowiedź — ja przyznam się, że moja wyobraźnia nie wystarcza do zrozumienia i wyobrażenia sobie tych istot.

Język, w którym „überleitung" (przeniesienie) zrównano znaczeniowo z „Himmelfahrt" (wniebowzięcie, wniebowstąpienie) i wszystko razem sprowadzono ostatecznie do okropnego, zlanego krwią wspólnego dołu...

Opowiadają, że pewien SS-man otrzymał polecenie zastrzelenia podczas „akcji" 30 osób. Po przeliczeniu okazało się, że zastrzelił 31. Uczuł wtedy wyrzuty sumienia: „Zabiłem niewinnego człowieka".

Ten straszny dowcip, a może prawda, obrazuje doskonale psychikę ludzi, których dziełem są Majdanek, Dachau, Oświęcim. Byli to ludzie w okrucieństwie dokładni, a w dokładności obłąkani.

EDWARD CSATÓ

Spółdzielczy przemysł przetwórczo-rolny

W Łodzi odbyła się narada kierowników działów spółdzielni przetwórczych Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. W naradach brały udział 23 osoby.

W dwudniowych obradach poruszono zagadnienia dotyczące spółdzielczego przemysłu mleczarskiego, piekarskiego, gorzelniczego i młynarskiego. Jak się dowiadujemy, na obszarze naszego kraju znajduje się ogółem 1356 spółdzielni przetwórczych, w tym 59 młynów spółdzielczych i 48 gorzelni spółdzielczych.

Na pierwszy plan obrad wysunęła się sprawa rentowność zakładów spółdzielczych i wzmożenie zainteresowania producentów w dziedzinie obowiązujących i wolnorynkowych dostaw mleka. Uczestnicy obrad stwierdzili duże obniżenie produkcji mleka w skutek katastrofalnego zmniejszenia się, w czasie okupacji, pogłowia bydła mlecznego. Mimo to w niektórych dzielnicach naszego kraju przetwórstwo mleczne zaczyna się podnosić i to głównie dzięki spółdzielczości. Objaw ten występuje głównie w poznańskim, gdzie istnieje około 190 mleczarń spółdzielczych.

Rozwój mleczarstwa na zasadach spółdzielczości leży w interesie całego społeczeństwa, zwłaszcza przy obecnych trudnościach komunikacyjnych. Rolnikowi odstawiającemu mleko do miejscowej spółdzielni odpada troska transportowania do dalszych rynków zbytu, przy tym nie jest on skazany na wyzysk pośredników. Spożywca znowu otrzymuje towar niesfałszowany i po cenach niższych, gdyż spółdzielnie nie doliczają nigdy więcej do cen zakupu niż 20%, podczas gdy pośrednicy-paskarze doliczają 100%, a często nawet więcej.

Z podobnymi faktami mamy do czynienia również przy produkcji i zbycie innych przetworów rolniczych, wobec czego jest jak najbardziej wskazane objęcie przez spółdzielczość tych ważnych gałęzi naszego przemysłu. Jest to najwłaściwsza droga do uregulowania stosunków aprowizacyjnych naszego kraju.

Deklaracja sojuszników

Rządy Z.S.R.R., W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji ogłosiły wspólną deklarację o objęciu władzy najwyższej w Niemczech. Określiła ona po raz pierwszy oficjalnie ich zadania i obowiązki władz niemieckich. Stwierdza, że Niemcy poniosły pełną klęskę, skapitulowały bezwarunkowo i że ciąży na nich odpowiedzialność za wojnę. Jest znamienne, że deklaracja dwukrotnie obok władz niemieckich wymienia naród niemiecki jako bezwzględnie zobowiązany do wykonywania wszelkich zarządzeń, które są i w przyszłości będą wydawane przez przedstawicieli sojuszników.

Wspomniane rządy zapowiedziały, że „w przyszłości określą granice Niemiec lub jakiejkolwiek ich części oraz ustanowią statut Niemiec lub jakiegokolwiek rejonu, który w chwili obecnej stanowi część terytorium niemieckiego." Z tego wynika, że określą one granice Polski (na zachodzie), Czechosłowacji, Austrii. Deklaracja nie wyłącza możliwości stworzenia n. p. odrębnej Bawarii. Po poprzedniej wojnie ustrój wewnętrzny Niemiec pozostał nienaruszony i poza zniesieniem monarchii był pozostawiony woli rządu i narodu niemieckiego. Obecnie będzie inaczej. Przedstawiciele sojuszników zapowiedzieli, iż ustanowią statut Niemiec.

Obowiązek wydania przestępców wojennych ciąży nie tylko na władzach niemieckich, lecz także na narodzie niemieckim. Mają być aresztowani nie tylko główni przywódcy hitlerowscy, lecz także wszystkie osoby, podejrzewane o popełnianie, podżeganie lub wydanie rozkazów popełnienia zbrodni wojennych. To postanowienie odnosi się również do obywateli narodów zjednoczonych, którzy są oskarżeni o przestępstwa przeciw swemu narodowi.

Jest to sprawa, która Polskę obchodzi w wysokim stopniu. Osoby podejrzewane o zbrodnie wojenne mają być aresztowane, skoro będą wskazane przez Przedstawicieli Sojuszników. Nasze władze posiadają listy zbrodniarzy, którzy popełnili zbrodnie w czasie okupacji niemieckiej w Polsce. Ale nie są one i nie mogą być kompletne. Należy je uzupełnić na podstawie śledztwa. Powinno ono być przeprowadzone wśród osób, które uciekły z Polski i ukryły się częstokroć pod zmienionymi nazwiskami, na terytorium Niemiec i Austrii.

Do najważniejszych zagadnień należy sprawa przyszłego stosunku czterech Przedstawicieli Sojuszników do Niemiec. Od tego w jaki sposób będą oni wykonywać władzę, zależy, czym staną się Niemcy dla Europy i dla swych najbliższych sąsiadów. Tak zwana Komisja Kontroli nie ma jak po poprzedniej wojnie wyłącznie charakteru wojskowego, ale jak pisze „Times" będzie miała przede wszystkim charakter polityczny i gospodarczy. Od polityki prowadzonej w stosunku do Niemiec i od politycznego i gospodarczego układu sił w Niemczech zależeć będzie w pierwszym rzędzie nasze bezpieczeństwo i pokój w Europie.

Dokładna i ścisła obserwacja wszystkiego, co się dzieje w Niemczech, jest naszym wielkim obowiązkiem. Na podstawie systematycznie zdobywanej znajomości Niemiec będziemy wiedzieli, co mamy robić i czego powinniśmy żądać. Niebezpieczeństwo niemieckie nie przeminęło. Pozostał naród niemiecki na własnym dużym terytorium w sercu Europy. Jest to czynnik, z którym należy się liczyć. Nie wolno nam zapomnieć doświadczenia ostatnich 20 lat.

Przewidziana jest konsultacja (narady) Komisji Kontrolnej czyli Przedstawicieli Sojuszników z innymi rządami sprzymierzonymi. Przewidziana jest łączność przez misje wojskowe. Dopuszczona jest obecność osób prywatnych z innych państw w wydziałach kontrolnych. Powinniśmy sobie wywalczyć dzięki naszej pracy i wiedzy poważny głos doradczy w gronie rządzącej w Niemczech Komisji Kontrolnej.

.. BENEDYKT ELMER ..

Jeszcze o kulturze

Zabierając niedawno głos na łamach prasy w sprawie instytucji robotniczych domów kultury, pozwoliłem sobie wypowiedzieć się, że moim skromnym zdaniem *życie kulturalne winno być w zasadzie samorządne.* Rola państwa w tej dziedzinie może się sprowadzać do nadawania ogólnego tonu i sprawdzania, czy właściwie nastrojona orkiestra nie fałszuje. W obecnym okresie, w pierwszej fazie pobudzania tego życia, nadawania mu napędu, państwo ma obowiązek silnie je wesprzeć — nawet materialnie. I to wszystko.

Zajmując zgrubsza takie stanowisko w sprawie organizacji życia kulturalnego, przywiązuję zrozumiałą wagę do roli i znaczenia samorządnych instytucyj kulturalnych, takich jak chociażby wspomniane już robotnicze domy kultury.

Powtarzam swoje „credo" w sprawie rozwoju życia kulturalnego środowisk robotniczych:

„Robotnicy wespół z demokratycznymi pracownikami kultury przy codziennym warsztacie pracy kulturalnej — to jedyna, pewna rękojmia, gwarancja ukształtowania tego nowego, wymarzonego, upragnionego stylu życia, którego ideałem jest i patos, i heroizm, i piękno i radość pracy".

Wyznając tego rodzaju „katechizm kultury", z ciekawością wyczytałem, co zasadniczo w tejże samej materii głosi doskonały pisarz Jerzy Putrament:

„Ministerstwo Kultury i Sztuki może odegrać pozytywną rolę, pod warunkiem, że nie będzie się wtrącało do spraw twórczych, że będzie się opierało w swojej działalności na związkach zawodowych twórców, że w ogóle swoje zadanie w dziedzinie tworzenia kultury będzie pojmowało jako ogólną opiekę".

Można stwierdzić, że to jest kropka w kropkę to samo stanowisko. Ale Putrament, jak mi się wydaje, przegina pałkę, jeśli domaga się likwidacji Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Ponure doświadczenia faszystowskich prób stotalizowania życia kulturalnego, wodzenia go za nos, brutalnej ingerencji w jego najsubtelniejsze sprawy — przeraża twórców. I słusznie. Ale nie wolno zapominać, że żadne nowoczesne państwo nie zrezygnuje dzisiaj, po nagromadzeniu wszelakich doświadczeń, z wpływu na bieg rozwoju życia kulturalnego. Pozostawienie w państwie demokratycznym zwłaszcza obecnie śród chaosu życia powojennego losów kultury polskiej wolnej grze sił może się okazać równie niebezpieczne jak i zbyt natrętne pchanie państwowego nosa do każdego zakątka życia narodu. *Państwo winno tu odegrać rolę koordynatora społecznych wysiłków.*

Ministerstwo Kultury i Sztuki podobne dobremu ogrodnikowi winno baczyć tylko czy swobodnie wyrastające drzewo kultury polskiej pomyślnie się rozrasta zgodnie z planem rozrostu całokształtu życia polskiego, winno dobrą ręką i z wielkim rozumem, taktem i delikatnością obcinać dziczki oraz podlewać, podlewać i podlewać grunt, na którym się krzewi.

Istnieje inny jeszcze powód, dla którego należałoby może pozostawić przy życiu Ministerstwo.

Diabli wiedzą czemu, ilekroć wymienia się w pewnym porządku najważniejsze sprawy naszego życia zbiorowego, sprawy kulturalne wymienia się na końcu, zaszeregowane gdzieś po gospodarczych, społecznych i politycznych. Jest w tym jakaś dowolność nie bez znaczenia. Najczęściej się wydaje, że przy cytowaniu szeregu wymienionych spraw kulturalne wymienia się jakgdyby jednym tchem bez rzeczywistego pojmowania ich wagi. Często się wydaje, że wymieniający wśród ważkich i sprawy kultury nie bardzo sobie zdaje sprawę, o co tu właściwie chodzi. Pospolicie sprowadza się sprawy kultury do spraw sztuki. Nawet w wypowiedzi Putramenta można dosłuchać się echa tego nieporozumienia, kiedy domaga się on, aby Ministerstwo opierało się na związkach zawodowych twórców. Bo gdzież istnieją, proszę, związki zawodowe twórców obyczaju, tej tak ważkiej dziedziny kultury?

Kultura jest procesem wszechogarniającym i właściwie rzecz biorąc, ogarnia całość życia zbiorowego. *Istnienie Ministerstwa Kultury, jak sądzę, ma podkreślać wagę spraw kultury w państwie.*

Oczywiście, brednią byłoby ostatnią sądzić, że w drodze rozporządzeń, ustaw, ukazów można przez funkcjonariuszy Ministerstwa popędzać rozwój życia kulturalnego. Takie działanie wprost mogłoby i napewno narobiłoby niebywałego bigosu. Trzeba pracować inaczej, pośrednio. *Trzeba Ministerstwu wpływać na tworzenie pomyślnych warunków dla rozwoju życia kulturalnego.* Funkcjonariusze Ministerstwa winni nie dysponować bezpośrednio sprawami kultury, ale odwalać kłody na drodze jej rozwoju.

Kultury narodu nie tworzą żadni specjalni twórcy, których można zorganizować w specjalne związki zawodowe twórców, kulturę swoją tworzy cały naród. I to nie jest żadna teoria ani pogląd wynikający z jakiejś określonej doktryny, ale poprostu tak jest. Organizując swoje życie kulturalne, zbiorowość tworzy instytucje, których zadaniem jest popychać rozwój kultury. Ministerstwo winno być reprezentantem tych interesów w Rządzie Rzeczypospolitej.

Te kilka uwag pozwoliłem sobie skreślić ot tak na marginesie wyczytanych w „Przeglądzie Prasy" Robotnika strzępów wypowiedzi Putramenta. Ale wydaje mi się, że rzeczy zasługują na poważną dyskusję śród pracowników kultury. Czyli powinni zabrać w niej głos wszyscy.

St. R. Dobrowolski.

ŻYCIE ŁODZI

Pomóżcie Czerwonemu Krzyżowi

Jest faktem, że Polski Czerwony Krzyż należy do rzędu tych instytucji, które cieszą się największym uznaniem i sympatią całego społeczeństwa. Tylko, że u nas to uznanie jest zawsze przykastrowane, platoniczne. Kto powie, że PCK jest niepotrzebny, że nie należy mu — we wszelki możliwy sposób — pomagać? — Nikt. Kto powie, że nie wzbudza w nim szacunku ofiarna i zapobiegliwa praca tej prawdziwie społecznej instytucji? — Także nikt. A kto jej naprawdę pomaga? — Hm...

Bez przesady, bardzo niewiele jest tej pomocy z naszej strony. Przyzwyczailiśmy się — jeszcze przed wojną oczywiście — że gdy tylko wychodziło się na ulicę, zaraz przyskakiwały do nas jakieś urocze panienki i kusząco potrząsały puszkami. Zawsze trzeba było mieć drobne w kieszeni... Okazji do tego było co niemiara, a PCK był najprzyjemniejszą z nich, ale bez tego nie dawaliśmy nic. I teraz też nie dajemy. A nie można przecież przez cały okrągły rok wysyłać rzesze panienek na ulicę ,kiedy się jest Czerwonym Krzyżem. Bo przecież potrzebuje się ich gdzieindziej. Teraz one wszystkie, biedaczki, blade ze zmęczenia i niewyspania, harują po dwadzieściacztery godziny dziennie na dworcach, w szpitalach, w przychodniach, w przeróżnego rodzaju „punktach" i schroniskach. I jest ich wciąż jeszcze za mało, żeby pracę poprowadzić na trzy zmiany. Pomyślcie o tych biednych dziewczętach i — jeśli wam miła ich piękność — pomóżcie Czerwonemu Krzyżowi!

Teraz puszki są już tylko na dworcach.... Ale kto w dzisiejszych czasach pójdzie na dworzec?

Jeśli nie liczyć spekulantów, element wprawdzie doskonale utuczony, ale niebardzo skłonny do litości, to chyba tylko jakiś repatriant czy przesiedleniec, który, sam obdarty do ostatka, prędzej pójdzie po pomoc do PCK, niż ofiaruje mu coś konkretnego. A PCK — oczywiście — pomoże, bo cóż z takim robić, jeśli jest naprawdę głodny i bez koszuli. Byłoby przesadą twierdzić, że PCK jest jak matka dla wszystkich potrzebujących jego opieki; matka to jest wielka rzecz i do tego trzebaby było naprawdę ogromnej gotówki; ale w familijnej hierarchii należałoby mu się miejsce — conajmniej ciotki. Pomyślcie, że to nie jest łatwa sprawa być dobrą ciotką dla kilkudziesięciomilionowego narodu i — w imię dobrych stosunków rodzinnych — pomóżcie Czerwonemu Krzyżowi!

Taka na przykład sprawa aprowizacji. Iluż to ludzi, zbiedniałych i wygłodzonych w niemieckich lagrach, przewija się codzień przez dworce naszych miast, nie mając tam absolutnie nikogo bliskiego i mogąc liczyć jedynie na dworcową misję PCK? Tym ludziom trzeba dać coś zjeść i trzeba im pozwolić się gdzieś przespać, bo inaczej powymierają nam w drodze, w Ojczyźnie, ci, którzy przeżyli piekło hitlerowskich obozów. Byłoby nam chyba wstyd, prawda? — Ale nie wstyd nam zwalać całą robotę na tę jedną tylko „ciotkę" i na wuja PUR-a który ma zresztą na głowie jeszcze mnóstwo innych spraw.

PCK robi co może. Napisałem retorycznie: „Iluż to ludzi..." itd., bo myślałem, że tak może będzie ładniej i że bardziej was wzruszę w ten sposób. Ale właściwie mógłbym zamiast tego napisać, że punkt PCK. na dworcu Kaliskim w Łodzi wydaje dziennie około 5000 posiłków i że bardzo wielu ludziom nie daje nic, bo po pierwsze, brak mu prowiantu a po drugie nie może sięgnąć na peron, gdzie znajdują się ci, co wysiadłszy z jednego pociągu, który ich przywiózł z bardzo daleka, czekają na następny, aby nim odjechać gdzieś jeszcze dalej.

Chodzi tu przecież o to, aby tych ludzi powracających do nas zdaleka i cieszących się, jak dzieci z powrotu do kraju, powitać w jakiś serdeczny i godny sposób. Żeby dać im zjeść w warunkach przyzwoitych, a nie jak... — jak komu? — kazać chłeptać zupę z korytka. Żeby, jeśli tego potrzeba, zapewnić im pomoc lekarską czy sanitarną w czystych i higienicznych punktach dworcowych, bo brud, wynikający z braku środków może tylko pogorszyć ich stan. A jeśli im potrzeba lekarstw, których nie ma? A jeśli nagle — poród? To wszystko są wypadki codzienne, więcej niż codzienne, bo na takim dworcu Kaliskim np. zdarzają się czasem kilka razy w jednym dniu. A czy małe dzieci, których do tysiąca przewija się codziennie przez ten dworzec, nie powinny dostać choć odrobiny mleka? Punkt PCK otrzymuje mleko dla tych dzieci — całe pięć litrów, proszę bardzo... Wszyscy, którzy choć trochę lubicie dzieci, pomyślcie o tych pięciu litrach dziennie i nawet, gdyby to miało kosztować was więcej, niż wyrzeczenie się ciastka, czy papierosa — pomóżcie, pomóżcie, pomóżcie! Tym dzieciom i Czerwonemu Krzyżowi.

E. C.

Poranek Teatru W. P.

Przyjęty entuzjastycznie przez publiczność Poranek Poezji, Piosenki i Tańca powtórzony zostanie raz jeszcze w dniu dzisiejszym. Udział biorą: Barszczewska, Hryniewiecka, Romanówna, Osterwa, Bogucki, Brydziński, Butrym, Mierzejewski, Wołłojko, Wyrzykowski, Żeleński, Zelwerowicz oraz orkiestra T. W. P. pod dyrekcją E. Wojmana. W programie m. in. fragmenty Pana Tadeusza. Początek o godz. 12 w południe.

Łódź — Szczecinek

W dniu 6 kwietnia grupa towarzyszy z Łodzi wyjeżdżających na tereny zachodnie, została skierowana na teren powiatu Szczecinek.

Powiat został przez towarzyszy zorganizowany. Zorganizowano również Powiatowy Komitet Robotniczy PPS, wokół którego grupuje się większość obywateli przebywających na tamtym terenie.

W ciągu 6 tygodni grupa mająca za zadanie zabezpieczenie mienia poniemieckiego, w swojej pracy organizacyjnej uruchomiła elektrownię, wodociągi, kanalizację — zorganizowała Magistrat, który z kolei zajął się aprowizacją ludności, sprawą przydziałów mieszkań, opieką społeczną, oczyszczaniem miasta i naprawą nawierzchni ulic.

Praca w Szczecinku wre pełną parą. Miasto liczące przed wojną 38 tys. ludności, pięknie położone nad wielkim jeziorem — miasto wypoczynku, miasto-ogród, liczy obecnie 6 tys. ludzi z czego 2 tys. Polaków i 4 tys. Niemców. Miasto niezniszczone i zorganizowane czeka na przyjazd braci swych ze wschodu.

Do tak szybkiego zorganizowania życia na terenie Szczecinka przyczyniły się wydatnie bratnie Robotnicze Organizacje PPS i PPR, które w dalszym ciągu sprężyście kierują życiem społecznym i gospodarczym.

Opieka nad dzieckiem robotniczym

W Łodzi odbyła się konferencja Zarządu Głównego Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z udziałem przedstawicieli ministerstw Oświaty i Opieki Społecznej, organizacji politycznych, społecznych, młodzieżowych oraz Komisji Pedagogicznej złożonej z lekarzy i pedagogów.

Głównym tematem obrad był obszerny memoriał w sprawie ustalenia podstaw prawnych i materialnych, zasad organizacyjnych, wzmożenia i koordynacji akcji opieki nad dzieckiem oraz zadań RTPD w tej dziedzinie.

Do wielkich zadań doby obecnej należy odbudowa sił biologicznych narodu i przebudowa jego struktury społecznej w myśl zasad demokracji. Podstawą wykonania tych zadań jest sprawa radykalnej pomocy rodzinie robotniczej, zapewnienie dziecku bez względu na środowisko społeczne możliwości pełnego rozwoju fizycznego i psychicznego. W okresie przedwojennym akcja w dziedzinie opieki zdrowotnej i wychowawczej nad dzieckiem robotniczym niemowlęcym i przedszkolnym nie była dostateczna, nie posiadała cech powszechności i nie opierała się o przepisy i instytucje publiczno-prawne. Skutkiem tego karygodnego zaniedbania jest fakt, że należeliśmy do krajów o największej śmiertelności niemowląt, a zasięg niektórych chorób wśród dzieci był zastraszająco wielki. Wojna i okupacja pogłębiła znacznie niedolę polskiego dziecka. Liczba sierot wzrosła do olbrzymich rozmiarów.

Ministerstwo Oświaty przeprowadza reformę nauczania szkolnego w duchu demokratyzacji kultury. Natomiast problem wychowania fizycznego i psychicznego dziecka do lat siedmiu nie został rozwiązany. A problem ten posiada olbrzymie znaczenie w przygotowaniu dziecka ze wszystkich środowisk do dalszego kształcenia, i w zapewnieniu wszystkim sprawiedliwego startu życiowego. Ażeby więc nie hamować procesu demokratyzacji, ażeby wyrwać z naszego organizmu społecznego materialne i kulturalne upośledzenie środowisk robotniczych, należy powszechną akcją opieki wychowawczej objąć zwłaszcza dzieci do lat siedmiu.

W dalszym ciągu memoriału i w toku dyskusji omówione zostały dotychczasowe braki w zakresie, treści i formie opieki nad dzieckiem. Jeżeli chodzi o zadania i organizację tej opieki wysunięty został postulat skupienia w jednym resorcie akcji opiekuńczo-wychowawczej, rozplanowania sieci instytucji opieki nad dzieckiem do lat trzech, obejmując je akcją wychowawczą, profilaktyczną i leczniczą.

Zakładanie poradni pediatrycznych, żłobków, kuchni mlecznych, przedszkoli, świetlic, uświadamianie rodziców, szkolenie wykwalifikowanego personelu pedagogicznego — oto zadania RTPD w zakresie opieki nad dzieckiem robotniczym do lat siedmiu. W opiece nad dzieckiem w wieku szkolnym RTPD proponuje prowadzenie szkół powszechnych i średnich w niektórych ośrodkach, uwzględniając postulaty wychowania świeckiego. W dziedzinie wychowania pozaszkolnego planuje się zakładanie dziecięcych domów kultury, które rozwiną i uzupełnią proces kształcenia szkolnego. Wielką rolę odegrać musi RTPD w dziedzinie opieki nad dziećmi pozbawionymi rodzin, a szczególnie nad sierotami po uczestnikach walki z faszyzmem.

W ramach postulatów RTPD w dziedzinie materialnej szczególnie ważną jest kwestia zapewnienia tej instytucji stałych funduszów, określonych subsydiów ze strony samorządów miejskich, wojewódzkich, związków zawodowych oraz zapewnienie przydziałów aprowizacyjnych dla prowadzenia żłobków i kuchen. W dyskusji nad memoriałem, podkreślona została konieczność kontynuowania linii wychowawczej RTPD, opartej o zasady wychowania socjalistycznego oraz konieczność jak najszybszego zrealizowania postulatów memoriału. Obrady toczyły się w atmosferze wybitnie przychylnej dla RTPD jako instytucji koniecznej, której społeczeństwo powierza jedno z najistotniejszych zagadnień odbudowy życia społecznego — opiekę nad dzieckiem robotniczym.

H. Z.

Teatr Wojska Polskiego dla robotników

Pod hasłem udostępnienia teatru dla najszerszych mas, Robotniczy Dom Kultury zorganizował urządzenie widowisk scenicznych w lokalach fabryk. Inicjatywa ta znalazła gorący oddźwięk w Teatrze Wojska Polskiego, który z całym zapałem przystąpił do nowej pracy i dał już dwa przedstawienia dla robotników, jedno w fabryce Poznańskiego, drugie — w ub. poniedziałek — w fabryce „Widzewska Manufaktura".

Całe widowisko spotkało się z żywą reakcją publiczności, zapełniającej wielką halę w gmachu fabrycznym. Wyczuwało się bliski i serdeczny kontakt między widzem i sceną. W przerwie między pierwszą a drugą częścią widowiska zabrał głos dyrektor teatru mjr. Krasnowiecki, przedstawiając pokrótce dzieje teatru W. P., którego zaczątkiem był teatr I-szej Armii Polskiej w ZSRR. Grywano, gdzie się dało, nieraz w stodołach i chałupach, nie studziło to jednak zapału wykonawców, którzy choć w małym teatrze, chcieli mówić o wielkiej rzeczy, jaką jest Polska. Dziś w Wolnej Polsce teatr chce przemawiać do najszerszych mas pracujących. „Nie wyobrażam sobie teatru bez was — zakończył mówca. — Jesteście nam potrzebni jak chleb".

Po skończonym przedstawieniu zabrał głos przedstawiciel robotników, wyrażając serdeczne podziękowanie zespołowi teatralnemu za ucztę artystyczną.

Jak się dowiadujemy, dyr. Krasnowiecki przygotowuje dla mas robotniczych nowe widowisko, poświęcone Warszawie. Zamierza też utworzyć klub robotniczo-aktorski, w którym przedstawiciele świata teatralnego i robotniczego mieliby sposobność stałej wymiany poglądów.

Zebranie TUR

W niedzielę, dnia 10 b. m. odbędzie się **pierwsze — po wojnie —** zebranie organizacyjne TUR w Łodzi.

Na zebranie to, które rozpocznie się o godzinie **10.30 rano przy ul. Cegielnianej 45** zapraszam wszystkich Turowców oraz obecnych aktywistów oświatowych robotniczych.

Zebranie dozorców domów

Dzisiaj o godz. 9 rano w Robotniczym Domu Kultury (Piotrkowska 243) odbędzie się zebranie Związku Zawodowego Dozorców Domów, z referatem na tematy polityczne, gospodarcze i organizacyjne.

Ze sportu

Łódzka Milicja wygrywa z Katowicami 11:5

Około 3.000 widzów zebrało się na stadionie ŁKS, gdzie ustawiono ring bokserski. Na miejscach honorowych znaleźli się min. Radkiewicz i gen. Witold.

Pierwszy występ bokserów zamiejscowych zakończył się... walnym zwycięstwem łodzian.

Mecz wczorajszy stał pod znakiem nokautów. Było ich aż pięć, nie licząc szóstego technicznego, jedno zwycięstwo na punkty i jeden remis. Bilans ten ma również swoją wymowę, gdyż ostatecznie nie zetknęli się przeciwnicy o różnicy klas. Sensacją nazwalibyśmy dawniej ciężko wywalczony remis Pisarskiego z Grądkowskim. Dziś i temu się nie dziwimy.

Wyniki techniczne były następujące:

W wadze muszej Marcinkowski (Łódź) wygrywa już w pierwszym starcie przez k. o. z Moczką. W koguciej — Tworek (Katowice) tylko przez I-ą rundę dotrzymał kroku Mazurowi. Druga zakończyła się nokautem katowiczanina i było 4:0. W piórkowej zdobywają Katowice pierwsze punkty, dzięki ładnej walce Różańskiego, który w drugim starciu nokautuje Kaczmarka. — W wadze półśredniej notujemy pierwszą wygraną na punkty, dzięki zwycięstwu Szczapińskiego (Łódź) nad Bielskim. Wynik podnosi się na 6:2. Komuda były warszawianin okazał się drugim silnym punktem katowiczan. Wygrał przez techn. k. o. z Bartniakiem. Zaledwie minutę trwała walka w wadze lekkiej, w której Kowalewski (Łódź) w ładnym stylu znokautował Gniewosza. W drugiej parze lekkich Kijewski (Łódź) znokautował w pierwszym starciu Tomaszewskiego. Przy stanie 10:4 dla Łodzi wyszli na ring Pisarski (Łódź) i Grądkowski (K). Liczono na pewne dwa punkty Łodzi. Szczęśliwie udało się uratować jeden, dzięki słusznemu remisowi. Ostateczny wynik 11:5.

Sędziowali: w ringu ob. Zapłatka jako punktowi ob. Stępień, Czernik i Kubiak.

DZISIEJSZE IMPREZY

Piłka nożna:

Godz. 10,30 boisko Zjednoczonych: Tur-Chojny — Zjednoczone.

Godz. 11,00 Ozorków: TUR — Garnizon Radziecki.

Godz. 14,00 stadion ŁKS: Centr. Szkoła Of. Pol.-Wych. — Unia II.

Godz. 16,00 stadion ŁKS: Warszawianka — ZZK Unia.

Kolarstwo:

Godz. 17,00 Park Poniatowskiego: Bieg na 50 km z udziałem drużyny warszawskiej.

Spółdzielnia pracy TUR

Z inicjatywy Organizacji Młodzieżowej TUR. powstała spółdzielnia pracy obejmująca kilkanaście warsztatów o różnych zawodach.

Spółdzielnia TUR., która nastawiona jest na odbudowę miast i wsi w kraju, ma również na celu podniesienie poziomu wykształcenia zawodowego członków. Część dochodów spółdzielni przeznaczono na finansowe zasilenie organizacji.

Czynne są już następujące działy: stolarski, krawiecki, elektrotechniczny i piekarnia. Piekarnia wydaje około 1 tys. kg. chleba dziennie i przez ominięcie pośrednictwa sprzedaje konsumentom pełnowartościowy chleb po cenach niższych od cen rynkowych. W najbliższej przyszłości TUR-owcy obejmą jedną z piekarń mechanicznych.

Redaktor: Jan Dąbrowski

D—03575

Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelni k", Łódź, Żwirki 2